



Mirosław Derecki

TELEWIZJA PO LUBELSKU

Przez pierwszą połowę tygodnia ekipy reporterskie, wyposażone w elektroniczne kamery, zbierają materiał, przemierzając region. W czwartek (w „centrali” przy ulicy Obrońców Pokoju w Lublinie) nagrywa się elementy studyjne programu; to znaczy serwisy telewizyjne czytane przez spikerów; pojawiają się wówczas w studio także „goście programu”, nagrywa się z nimi rozmowy, które za dwa dni pójdą „na wizję”. Również w czwartek trwa montaż całości najnowszego wdanía „Panoramy” z uwzględnieniem miejsca na ewentualne, piątkowe lub wczesne sobotnie „aktualia”... No i w sobotę o godzinie osiemnastej, jak co tydzień na antenę warszawskiej telewizyjnej „dwójki” wchodzi czołówka z napisem „Telewizyjna Panorama Lubelska”: rozpoczyna się półgodzinny program spod znaku lubelskiego Koziołka.

W ciągu ostatnich niespełna trzech lat „Panorama” zadomowiła się już dobrze na telewizyjnej antenie. Lublinianie zaakceptowali ten z każdym miesiącem lepszy, coraz bardziej dopracowany, żywo i dynamicznie realizowany program. Jego twórcami są ludzie młodzi, myślący nowoczesnymi kategoriami, nie pozbawieni humoru, satyrycznego zacięcia.

Na dobre zrosły się z telewizyjnym lubelskim „okienkiem” twarze Małgorzaty Orłowskiej, Krzysztofa Karmana, Jeremiego Karwowskiego i Adama Sikorskiego, kierownika Redakcji Telewizyjnej Rozgłośni Lubelskiej Polskiego Radia.

Ten czteroosobowy zespół dziennikarski to jednak tylko część osób pracujących przy realizacji „Panoramy”. Trzeba do tego zaliczyć około dziesięciu osób zatrudnionych w dziale techniki telewizyjnej oraz czterech operatorów kamer i realizatora dźwięku, a także piątkę dziennikarskich adeptów, lubelskich studentów z akademickiego Radia „Centrum”. Ta dwudziestokilkuosobowa ekipa odpowiada wspólnie za to, aby co tydzień półgodzinny program objął dwadzieścia dwa, do dwudziestu sześciu tematów. I aby program ów cechowała szybkość i dynamika.

Lubelska Rozgłośnia Polskiego Radia obchodziła właśnie swoje trzydziestopięciolecie. Jej najmłodsza redakcja, ta – kierowana przez red. Adama Sikorskiego, także posiada już swoją historię. Korzeniami sięga początku lat sześćdziesiątych, kiedy to Lublin po raz

pierwszy pomyślał o własnej telewizji. Walnie przyczynił się do tego... program kabaretu „Czart”, zatytułowany „Tele-fere- kuku”, a także pojawienie się na ulicach miasta pierwszej lubelskiej ekipy Dziennika Telewizyjnego.

Cała ekipa „punktu korespondencyjnego” – bo tak brzmiała oficjalna wersja owego przedsięwzięcia – składała się z dwóch osób, zaś cały sprzęt – ze sprężynowej szesnastomilimetrowej kamery marki „Bolex”, napędzanej bateriami kamery „AK-16” i jednej „różdżki” oświetleniowej. Operatorem był reporter radiowy, Andrzej Malinowski, a jego asystentem...Mirośław Derecki.

Pierwszym etatowym korespondentem Dziennika TV w Lublinie został Antoni Kraus, absolwent Wydziału Operatorskiego PWSTiF w Łodzi. On to był autorem słynnego zdjęcia zamieszczonego na łamach „Kuriera Lubelskiego”, przedstawiającego operatora telewizyjnego z filmową kamerą zamontowaną na... taczce z napisem: „Telewizja Lublin”. W taki to swoisty sposób zaprotestował Kraus przeciwko niewywiązaniu się przez władze wojewódzkie z przyrzeczenia przyznania przedstawicielstwu TV samochodu służbowego. Protest na niewiele się zresztą zdał: po wyjeździe Krausa z Lublina jego zastępca Adam Tomanek wraz z kamerzystą i asystentem nadal jeździł w teren wynajętą taksówką...

Przed niespełną dziesięć laty w okresie wielkich nadziei związanych z powstającym Lubelskim Zagłębiem Węglowym, zaświtała w Lublinie myśl o powstaniu także tutaj regionalnej stacji telewizyjnej.

Pierwszym etapem miał być nowoczesny reporterski wóz telewizyjny marki Mercedes, zakupiony z wojewódzkich funduszy społecznych. Niestety, nie zrozumiano, że tego rodzaju sprzęt w miejscowych warunkach, wobec braku przynajmniej jeszcze jednego zestawu montażowego, a przede wszystkim – własnego nadajnika (do dzisiaj zresztą, jak już się rzekło, korzysta lubelska telewizja z nadajnika warszawskiego 2 programu TV), wcale nie posunie sprawy do przodu. A na dalsze inwestycje nie było zarówno pieniędzy, jak i odpowiedniego zainteresowania ze strony ówczesnych władz Radiokomitetu. Zabrakło wśród entuzjastów lubelskiej telewizji myślenia całym „ciągiem technologicznym”. Ostatecznie mercedes musiał odejść na „kondotierską” służbę: jeździł po Polsce, wykorzystywany do robienia programów centralnych.

Był to okres jakby trójtorowości działania zaczątków „własnej” telewizji”. Z jednej strony – red. Adam Tomanek wraz ze swoją ekipą filmową „Poltelu” (posługująca się tradycyjnymi kamerami filmowymi) pracujący dla Dziennika Telewizyjnego. Z drugiej strony – mercedes wyposażony w kamery i całą technikę elektroniczną, bardziej służący Warszawie niż Lublinowi. I wreszcie – lubelskie „okienka”, działające od wiosny 1982 r. w powstałym wówczas, nadawanym z Warszawy „Telewizyjnym Kurierze Województw” realizowanym w technice filmowej. Lubelskie „Okienko” w TKW przygotowywał red. Tadeusz Chwałczyk z

miejscowej rozgłośni, sprawujący funkcje kierownika redakcji programów telewizyjnych w Lublinie.

Pierwsze wydanie „Telewizyjnej Panoramy Lubelskiej” zostało wyemitowane 12 stycznia 1985 r. Wiosną 1985 r. kierownictwo tego programu objął red. Adam Sikorski.

Kilkuletni okres trójtorowości pozwolił na wyszkolenie ludzi zainteresowanych telewizją. Ukształtowała się grupa dziennikarzy, prezenterów, operatorów i techników telewizyjnych. Pracowali oni w niezwykle trudnych warunkach. Filmowe materiały nakręcone przez lubelskich reporterów, wędrowały do Warszawy celem obróbki technicznej. Potem do stolicy wędrowali dziennikarze aby uczestniczyć w montażu materiałów. Wreszcie już za czasów „Telewizyjnego Kuriera Województw” – jechał do „centrali” telewizyjnej przy ul. Woronicza także lubelski prezenter, zapowiadający nasze „okienko”.

Kiedy Lublin otrzymał pierwszy stół montażowy, sytuacja poprawiła się o tyle, że po wywołaniu w stolicy filmów przywoziła je do Lublina warszawska montażystka i materiały montowano na miejscu.

W okresie TKWN rozpoczęli w lubelskiej redakcji telewizyjnej działalność: Krzysztof Karman, Jeremi Karwowski, Marek Borowik, pracujący pod okiem red. Tadeusza Chwałczyka,. Pierwsi kamerzyści to: Bartek Wieczorek, Szczepan Adamiuk, Tadeusz Słowiński i Maciej Rybicki. Pracowali oni już głównie na sprzęcie elektronicznym. Rybicki został później realizatorem dźwięku. Wieczorek realizatorem obrazu (jego umiejętności w tym względzie mogliśmy oceniać podczas koncertów ostatniego festiwalu w Sopocie).

Po doprowadzeniu do powstania „Panoramy” trudności wcale się nie skończyły. Przeciwnie, wzrosły. Początkowo „panorama” opierał się na technice mieszanej: z jednej strony wóz reporterski mercedes, będący – ze względu na swoje wyposażenie – jakby miejscowym „studium telewizyjnym” służył do realizacji materiałów studyjnych, robionych na miejscu, ale również wyruszał często w teren, z drugiej – posługiwano się dalej klasyczną filmową kamerą, z „tradycyjną” taśmą filmową. Słowem elektronika krzyżował a się z kinem, co powodowało nie tylko komplikacje natury technicznej, ale także estetycznej! Ponieważ posiadano tylko czarno – białą taśmę filmową powodowało to, że kolorowy, pochodzący z elektronicznego zapisu obraz programu był usiany czarnymi, filmowymi „łatami”.

Dzisiaj mercedes znajduje się w remoncie, a ekipy reporterskie „Telewizyjnej Panoramy Lubelskiej” posługują się lekkimi, przenośnymi kamerami telewizyjnymi zasilanymi z akumulatorów. Dopóki ich jednak nie było, co poniedziałek wyruszano mercedesem w długie, dwu-, trzydniowe trasy wiodące drogami województw – lubelskiego, chełmskiego i zamojskiego, prowadząc życie koczownicze. Czasami olbrzymi, ciężki wóz utykał na bocznych drogach, zdarzało się też, że w małych wioskach „siadało” i tak już

zazwyczaj niskie napięcie linii elektrycznej, co powodowało, że pracować można było tylko przy pomocy jednej kamery.

W „normalnych”, warszawskich warunkach telewizyjny wóz reporterski robiący jakiś temat, ma jeden dzień na instalowanie się, drugi na zdjęcia, trzeci – na rozinstalowanie się i powrót do bazy. W warunkach lubelskich realizatorzy „Panoramy” potrafili w ciągu jednego dnia przeprowadzać całą tę trzydniową operację – nawet siedem razy! Ruszała zresztą wówczas w teren cała karawana: na przedzie mercedes, za nim towarowy żuk z dodatkowym sprzętem technicznym, a dalej – samochód osobowy, bo przy bardziej skomplikowanych zadaniach ekipa telewizyjna nie była w stanie pomieścić się w wozie reporterskim...

Teraz po wprowadzeniu reporterskich kamer VHS w miejsce ekipy liczącej jedenaście lub dwanaście osób, ruszają w teren lekkimi samochodami osobowymi dwa zespoły reporterskie, każdy składający się z dziennikarza, operatora, asystenta operatora i kierowcy. I dlatego takie tematy, jak np. pożar szpitalnego magazynu w Lublinie można nakręcić „od ręki”. (Dawniej w podobnych wypadkach ekipa telewizyjna pojawiała się na ogół na miejscu wypadku, gdy strażacy kończyli już zwijać węże...).

Przy zastosowaniu nowej techniki i nowych urządzeń można reportaż z takiego pożaru wprowadzić jeszcze tego samego dnia do najnowszego wydania „Panoramy” właśnie dzięki przejściu z zapisu na elektronicznej taśmie dwucalowej i z ogromnych ciężkich kaset magnetowidowych (wielkości średniego kanistra na benzynę) na lekki sprzęt kasetowy oraz kasetowe „montażówki”. Stosowana teraz kasetka telewizyjna ma wielkość szkolnego piórnika. Zarejestrować można na niej sto osiemdziesiąt minut programu. To znaczy dwa razy więcej niż na poprzednio używanej!

Jeszcze do niedawna realizatorom „Panoramy” utrudniał prace brak odpowiedniej temperatury do transkodowania zapisu w systemie PAL na stosowany w Polsce. Przy emitowaniu programu, system SECAM. Dalej więc trzeba było jeździć do Warszawy. Tyle, że z gotowym już w całości przygotowanym w Lublinie programem, aby tam transkodować, czyli innymi słowy – zmienić system zapisu elektronicznego. Po otrzymaniu przez Lublin własnego transkodera i korektora błędów czasowych problemu tego już nie ma.

I co jeszcze?

To, że posiadane obecnie przez lubelski ośrodek telewizyjny kamery reporterskie i wyposażenie montażowe, to... to wysokiej klasy sprzęt a m a t o r s k i. Skądinąd, doskonale pracujący. Wkrótce jednak, zapewne za kilka miesięcy, „Panorama” całkowicie „przestroi” się na lekki sprzęt profesjonalny.

I wówczas, być może jeszcze w tym roku zaczniemy oglądać „Telewizyjną Panoramę Lubelską” dwa razy w tygodniu. W ciągu najbliższych pięciu lat może nawet codziennie.

Czego „Panoramie”, telewidzom oraz sobie samemu – życzy Mirosław Derecki.

Pierwodruk: „Kamena”, 1987, nr 23, 5,9.